On czy nie on

Ostatnia osiemnastka w roczniku już jutro. Poznałam już wystarczającą ilość chłopaków, ale żaden z nich mnie nie porwał jakoś specjalnie. Na szczęście teraz idę do koleżanki, gdzie będę znała tylko 4 osoby. Jest sukces. Oj... Będzie się działo.

Dzień imprezy to u mnie zawsze dzień za krótki. Wstałam o 8 jak zwykle, ogarnęłam siebie, kuchnie. Zrobiłam obiadek - zupę z suszonych owoców i naleśniki. Jesteśmy po Świętach, więc trzeba by lekko zjeść. Później porobiłam zadanka z biologii i chemii (klasa maturalna rządzi się swoimi prawami). No i po 13 wróciła mama. Uwielbiam ją. Specjalnie dla mnie wyszła wcześniej, a to oznacza tylko jedno - uczesze mnie. Nadal nie mogę się nadziwić, jak ten czas leci. Dopiero co była moja osiemnastka na początku roku, a dziś mamy już grudzień. Imprezka jest na 19, ale umówmy się. Ja nigdy nie jestem na czas. Latam jak szalona po całym domu, ciągle o czymś zapominając.

Dobra. Jestem gotowa. Chyba jednak zdążę, ponieważ braciszek mnie zawozi. Po drodze jeszcze mały wykładzik, czego mi nie wolno i będę gotowa. Weszłam na salę, nie zwracając uwagi na nikogo innego jak na solenizantkę. To jej należy się dziś największą uwaga. Życzenia złożone. Teraz aby się z każdym przywitać i sobie usiądę... Taki był plan, ale jako to się mówi: człowiek planuje, Pan Bóg rujnuje. Przede mną stanął w czarnej koszuli całkiem przystojny brunet. Około metr osiemdziesięciu wzrostu. No po prostu hot!

- Cześć. Jestem Bianka. Miło mi. A ty
- Hej. Piotrek jestem.

Tkwimy ze złączonymi dłońmi. Żadne z nas nie chce tego zakończyć, ale przerwała to moja koleżanka - Kaja.

- Misia! A ze mną się przywitać. - no i się nie zdążyłam się z innymi przywitać. Wstyd jak sto pięćdziesiąt. Masakra.
- Ej no! On fajny się wydaje! - powiedziałam naburmuszona, ale z przekomarzaniem.
- To jak taki niezły, to sobie z nim zatańczysz!
- No wiadomo!

Pierwszy raz nie wiem, gdzie mam się patrzeć. Widzę, jak na mnie zerka, ale jednocześnie wmawiam sobie, że to nie na mnie. Czy mój organizm zawsze tak musi reagować? Czy nie mogę choć raz zachować się pewnie? Chciałabym zagadać, ale ogromnie się boję… Boję się, że mnie odrzuci. Głosy z przeszłości w takich sytuacjach dają się we znaki. Niepewność ze strony faceta. Niepokój, że może bardzo szybko zniknąć. Niestety mam miękkie serce, ale jeszcze mniej odporny tyłek na uderzenia ze strony innych.

W dzieciństwie straciłam ojca chrzestnego, do tego mam słaby kontakt z dziadkiem, a na tatę nie czuję się pewnie. On jest jeszcze bardziej kruchy niż ja. Nie jest mi łatwo, ale to wie tylko mój pamiętnik. Światu trzeba pokazać, że jest się silnym. Ludzie zawsze wykorzystywali, wykorzystują i będą wykorzystywać moją słabość. Na szczęście walczę o swoje powodzenie.

Oho! Zaczyna się. Amelia i jej tata ślicznie razem tańczą. Zazdroszczę jej. Ja na swojej nie tańczyłam pierwszego tańca z moim tatą. Nie dałby rady psychicznie, choć dowiedziałam się o tym na ostatnią chwilę, bo dzień przed. Miałam już nawet wybraną piosenkę, gdy mi oznajmił, że nie zatańczy. Dobrze, że mam takiego kochanego brata. Tańczyliśmy do „Young and Beautiful" Lany Del Ray. Koleżanki dziwiły się, ale jednocześnie podziwiały mojego brata. A dla mnie… standardowe jego zachowanie. Zawsze wie, co powiedzieć i jak się zachować. Chciałabym mieć tę lekkość wypowiadania się. No cóż.

Ale dobra. Trzeba wrócić myślami do osiemnastki. Pierwszy taniec dobiegł końca i mam nadzieję, że podejdzie do mnie on. Jednak to się nie dzieje, ani przy drugiej piosence tego wieczoru, ani przy kolejnych. Pierwszy blok dobiegł końca, a on nic. Szkoda! Dla niego, gdyż ja z dziewczynami bawię się wyśmienicie.

Tego wieczoru postanowiłam nie pić alkoholu, bo po prostu nie mogę. Jutro jedziemy do Poznania na targi samochodowe, więc chcę z nich skorzystać w stu procentach. Z zamyślenia wyrwały mnie dziewczyny swoją rozmową na… mój temat.

- Ej… Najpierw nie potrafił oderwać od niej oczu, a teraz nawet nie podszedł zatańczyć. Choćby razem z nami w kółku. – odezwała się Kaja.

- Kaja! Może to nie tak? Może po prostu nie lubi albo nie potrafi tańczyć? – zaczęłam go bronić, ale jak Kaja się nakręci, to nie sposób jej zatrzymać.

- Ta. Jasne.

- W takim razie ja do niego podejdę. – no i poszłam.

Dziewczyny próbowały mnie zatrzymać, ale ja się nie dałam. Teraz stoję za nim i mam kompletną pustkę w głowie.

- Hej. Pamiętasz mnie jeszcze? Czy przez obiad i pierwszy taniec już mnie zapomniałeś? – zagadałam żartobliwie, choć znacząco, żeby miał świadomość, że zachował się nie tak jak trzeba.

- Oczywiście, że ciebie pamiętam, Bianko. Cieszę się, że podeszłaś. Właśnie rozmawiamy z Maxem, które dziewczyny dobrze tańczą i ty zdecydowanie jesteś na pierwszym miejscu. –

żarty chyba ma we krwi, bo w oczach aż błyszczą się iskierki wesołka. I jak tu takiemu nie wybaczyć.

- To bardzo mi miło, że cechuje cię dobra pamięć. – uśmiechnęłam się uroczo, acz nonszalancko, żeby nie pomyślał sobie nie wiadomo co. Nie lubię, gdy ludzie wiedzą o mnie za dużo.

- Pijesz z nami?

- Nie… Ja dziś nie piję. – powiedziałam pewnie siebie, a przynajmniej tak chciałam brzmieć.

- Dlaczego?

- Po roku częstego picia stałam się abstynentką. – zaśmiałam się.

- Jasne. – zadrwił. – A tak serio?

- A tak naprawdę to… teraz ci nie powiem. Dowiesz się, jeśli ze mną zatańczysz. – to zdecydowanie brzmiało z pewnością siebie.

- Zgoda. O ile jesteś dobrą tancerką. – prześmiewczo pogroził mi palcem.

- O tym przekonasz się na parkiecie.

Wtedy miałam już pewność, że wpadł po uszy. Odeszłam spokojnie do dziewczyn, ale w drodze do nich DJ zaczął drugi blok muzyczny i ktoś porwał mnie… do tańca. To Piotrek. Piosenka poleciała szybka, ale on obejmuje mnie całą w pasie, że aż musimy stykać się każdym centymetrem naszego ciała. Jeny. Jak on dobrze pachnie. Położyłam swoją lewą rękę na jego ramieniu, a prawą splotłam z jego lewą dłonią. Zadziało się samo, automatycznie. A iskry same leciały. I niech ktoś mi powie, że ja nie mam w życiu szczęścia. W tle leci „Sing Hallelujah" Dr. Albana. No do tego wolno tańczyć się nie da, więc ostro poszłam. Odepchnęłam go uwodzicielsko, a on chyba wiedział, o co mi chodzi. Zaczęliśmy tańczyć, jak nigdy dotąd z żadnym nie tańczyłam. I to mi się podoba. Wirujemy razem na parkiecie dobre 10 minut, Piotrek zauważył, że dziewczyny się na nas patrzą i powiedział:

- Chyba oboje będziemy mieli małą pogadankę. – zaśmiał się, a ja nie wiedziałam, o co chodzi.

- A niby dlaczego? – powiedziałam zdezorientowana.

- Amelia i inne na nas patrzą.

- No w sumie nie dziwię się, że nam się przyglądają. W końcu ładnie tańczymy. – na naszych twarzach zagościły jeszcze większe uśmiechy.

DJ postanowił przerwać nasz taniec i poszliśmy do stolika. Ja w swoją stronę, a Piotrek podążył za mną i usiadł na moim miejscu. Nie wiem, na co liczy, ale ja na kolanach z pewnością mu nie usiądę. Usadowiłam się na miejscu Kai, ponieważ i tak poszła do toalety.

- Bianka. U mnie znalazłoby się miejsce dla ciebie.

- Ale w mojej głowie tego jeszcze nie ma. – zdezorientowałam go swoją odpowiedzią, dlatego od razu się uśmiechnęłam. – Piotr. Na spokojnie. Dopiero się poznaliśmy, a ja taka szybka nie jestem. Proszę. Opowiedz mi trochę o sobie.
- No więc. Mam na imię Piotrek.
- Ale to już wiem. – oboje się uśmiechnęliśmy.
- Mam 18 lat. Chodzę do liceum o profilu wojskowym, ale myślę, aby dalej iść do Wyższej Szkoły Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie, jeśli oczywiście dobrze napiszę maturę. A jak tam się nie dostanę, to składam jeszcze papiery do Płocka.
- Czyli myślisz o kształceniu się na…
- Policjanta. – odpowiedział mi szybko. – Po tych 4 latach w klasie wojskowej nie widzę się w tej dziedzinie. Wolę codziennie wracać do domu.
- Rozumiem. Zdrowa reakcja. Do gniazda ciągnie.
- A ty? O czym myślisz?
- Jestem na biol-chemie i papiery składam na położnictwo.
- Nie myślałaś o lekarskim?
- Myślałam, ale to marzenie ściętej głowy.
- Może się uda.

Rozmawialiśmy i nie widzieliśmy świata wokół. On mi opowiadał o swoich planach na emeryturę. Ja mu mówiłam o moim wymarzonym biznesie. Nagle na salę wjechał tort. Poszliśmy na parkiet. Wciąż nie mogę napatrzeć się na tę suknię Amelii. Wygląda jak Śpiąca Królewna. Poszłam po kawałek tortu i dziewczyny wzięły mnie na stronę.
- Bianka. Ty na niego uważaj. – powiedziały znacząco.
- Nie rozumiem.
- Jest przystojny i w ogóle, ale Amelia powiedziała, że to playboy.
- Co? Jaki playboy?
- No chłopak, co bawi się laskami.
- Wiem, co to znaczy, ale nie ogarniam. Że on? Wydaje się taki… miły.
- No po prostu na niego uważaj.

W tym momencie mój entuzjazm zgasł. Poczułam, że go ani trochę nie znam. Patrzyłam na niego i nie chciało mi się wierzyć w słowa dziewczyn. Rozmawiał z samymi chłopakami. Dobrze, że o północy mnie odbierają, ale już powiedziałam Piotrowi, że dam mu swój numer telefonu, a tym samym będzie wiedział, jak się nazywam. O nie. Na pewno nie. Dam mu tylko swojego FaceBook-a. Jeszcze niespełna trzy godziny. Ale muszę zachowywać się normalnie, żeby nic nie zauważył, że inaczej na niego patrzę, bardziej zdystansowanie.

Niezauważalnie poszłam z Alą na dwór. Chcę przez dłuższą chwilę w ciszy i spokoju pomyśleć, a taką przestrzeń daje mi właśnie Alicja. Nie spytam się jej o opinię, gdyż to musi być moja indywidualna decyzja. Nie zamierzam słuchać zdania innych. To zawsze dla mnie źle się kończyło.

Na dworze byłyśmy może z pół godziny. Gdy tylko weszłam, Piotrek od razu mnie zauważył i zaciągnął mnie na parkiet. Staram się jak najmniej odzywać, ale nie potrafię. On jest pozytywnie elektryzujący. Ciągnie mnie do niego. Dziewczyny wciągnęły mnie do kółka, żebym dłużej sam na sam nie tańczyła z Piotrem. A ja to odbieram w dwojaki sposób. Albo się o mnie troszczą, albo mi zazdroszczą. Ta druga opcja mnie martwi.

Nim się obejrzałam, zaczęło robić się na tyle późno, że lada moment odbiorą mnie rodzice. Czas zleciał mi nieubłaganie. Ten wieczór zapamiętam na długo. Najpierw idę pożegnać się z solenizantką, następnie z rodzicami Amelii, a na koniec podeszłam do Piotra. Szybko podałam swojego FaceBook-a, przytuliłam i się pożegnałam. Udałam się do szatni, a on za mną.

- Który twój płaszcz? – aż taki dżentelmen, pomyślałam.

- Spokojnie. Dam radę sama. Jest tutaj kanapa, na której położę sobie rzeczy i nic po podłodze walać się nie będzie. – położyłam na niej szal, czapkę i rękawiczki, a Piotrek przytrzymał mi płaszcz.

Poczułam się jak w bajce, albo chociaż jak w komedii romantycznej. Cudowne uczucie, gdy ktoś bezinteresownie pomaga. Jeszcze raz się przytuliliśmy i wyszłam. Nie podążył za mną. Nie chciałam tego.

Po dwudziestu minutach byłam w domu. Zaproszenia na FaceBook-u nie potwierdziłam. To by było za szybko. Idę spać, gdyż jutro, a raczej dziś trzeba wcześnie wstać.

Wstaliśmy po siódmej. Jak zwykle za późno. Dziś do Poznania ja kieruję, lecz pogoda mi nie sprzyja. Zdążyłam zdać relację rodzicom z wczorajszego wieczoru, ale ani słowa o Piotrze. Od razu by się zaczęło, że może go gdzieś zaproszę i takie tam, ale ja przecież nie potrafię. W trakcie drogi dodałam go na FaceBook-u, ale jeszcze do mnie nie napisał. Gdzieś w środku mnie liczę na to, że to on się odezwie. Trzeba jechać dalej.

Cały dzień spędziliśmy w moim ulubionym mieście. To tam najbardziej chcę się dostać na studia. Dziecięce marzenie spełni się tylko wtedy, gdy będę ciężko pracowała i się efektywnie uczyła. Matura tuż-tuż, a Piotr nic nie napisał.

Minął tydzień od pamiętnej osiemnastki. Piotrek się nie odezwał, więc muszę dać sobie z nim spokój. Widziałam go tylko wtedy na urodzinach Amelii i tyle z niego. Może sam

dał sobie ze mną spokój, a może dziewczyny coś mu nagadały. O atencję prosić się nie będę. Było fajnie, ale się skończyło. W tym wszystkim swój udział miał sam Bóg. Dba o mój dobry wynik maturalny. Przecież gdybym zaczęła spotykać się z kimś, część swojego cennego czasu straciłabym na niego, a w tym roku nie mogę sobie na to pozwolić. Prawda?...

AngelMia